Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 209. Wtorek, 22 Września 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

KAINOWA ZBRODNIA.

Szaleniec z siekierą pod habitem odprawiał nieszpory.

Dalsze szczegóły wstrząsającej zbrodni w Klasztorze OO. Karmelitów we Lwowie.

Lwów, 23. 9. — Sprawca mordu w klasztorze OO. Karmeliów ks. Kopacz przebywa jeszcze wciąż w aresztach policyjnych. Jest on tam osadzony w oddzielnej celi i pod strażą, **aby zapobiec ewentualnemu samobójstwu.** Noc przepędził w więzieniu spokojnie. **Obecnie jest swoim czynem przerażony, okazuje przygnębienie i żal.**

Pytany o motywy strasznej zbrodni, ks. Kopacz nie umie nic więcej powiedzieć ponad to, co zeznał podczas pierwszego przesłuchania. Już przed dwoma miesiącami stwierdził u siebie, że popadł w stan chorobliwy na tle niedomagań psychicznych. **Uroił sobie, że otaczają go wrogowie na których trzeba będzie szukać zemsty.**

Postanowienie zamordowania ks. Ideca zakiełkowało w chorobliwym jego mózgu w chwili, gdy Idec pokpiwał sobie z niego, z powodu jego manji prześladowczej. W sobotę rano ks. przeor Brniak wyjechał wraz z księdzem Idecem na odpust. Wtedy to postanowił on dokonać mordu i poczynił ku temu przygotowania. Kupił butelkę starki, aby dodać sobie animuszu, **jeszcze rano schował pod habit siekierę, uwiązaną na sznurku, którą kupił przed dwoma miesiącami.** Nie rozstając się z narzędziem mordu, szaleniec udał się do kaplicy SS. Nazaretanek na nieszpory.

Stamtąd wrócił o godz. 7 wieczorem i w celi u siebie wyspowiadał brata Dyonizego, poczem dopiero **otworzył podrobionym kluczem celę ks. Ideca, wszedł do środka, odkręcił żarówkę, aby uniemożliwić zrobienie światła,** poczem drzwi celi zamknął za sobą z powrotem. Uraczywszy się wódką, zdrzemnął się. Około godz. 11 w nocy zbudziły go szmery na korytarzu. Do celi wszedł ks. Idec, poczem rozegrała się scena, którą już szczegółowo opisałem. **Dokonawszy mordu szaleniec zakradł się do celi przeora,** ale spłoszony stamtąd wrócił do siebie, umył ręce, przebrał bieliznę, porobił porządki w szufladzie stołu, paląc niektóre listy, poczem położył się spać. Krótko trwała ta drzemka, gdyż po dwóch godzinach obudził się, zaczęło wówczas dnieć.

Wyszedł z celi przez **kościół na ulicę.** Po dłuższem błąkaniu się zaszedł do IV **komisarjatu policji** państwowej, gdzie **znalazł** go na schodach posterunkowy Plebanek.

Należy zwrócić uwagę, że przesłuchani zakonnicy i przeor klasztoru wystawiają ks. Kopaczowi **pochlebne naogół świadectwo. Bardzo wykształcony ks. Kopacz zajmował się astronomją, był też doskonałym pianistą.** Jednocześnie jednak zwracano uwagę na jego **podrażniony stan nerwowy.** Z powodu małej błahostki unosił się. **Szczególnie ostatniemi czasy cierpiał na manję prześladowczą.** Powtarzał ustawicznie, że jakiś niewidzialny sprawca dybie na jego życie, bardzo też często powtarzał, że w klasztorze dręczą go rzekomo z powodu jego niepokaźnego wyglądu i psychicznego rozstroju. Z zeznań przeora dowiedziano się również, że **zamordowany ks. Idec przeczuwał swoją śmierć,** a przybywszy do klasztoru powiedział w rozmowie: **„Mam wrażenie, że wkrótce umrę".** Zarządził nawet, aby wraz z jego śmiercią przeor zabrał sobie walizkę z całą jej zawartością. Oczywiście rozmowę tę obrócono w żart. Okazała się ona niestety aż nadto przewidującą.

Na marginesie powikłań w Damaszku.

Nietylko Marokko psuje krew Francuzom, przysparzając im dużo kłopotu i materjalnych strat. Niepokoje w Syrji zmuszają rząd francuski do wzmocnienia sił zbrojnych i na azjatyckim froncie.

Rysunek niniejszy przedstawia Druza-wojownika w jego krajowym malowniczym rynsztunku bojowym.

DALSZY PRZEBIEG GŁOSOWANIA

nad reformą rolną.

Warszawa, 22 9. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu kierownik ministerstwa reform rolnych p. Radwan na podstawie rozmowy z prezesem Rady Ministrów oświadczył, że rząd upatruje, iż poprawka senatora Krzyżanowskiego nakłada na skarb ciężary, których rząd obliczyć nie będzie w stanie. Marszałek Trąmpczyński zwrócił się do izby, by w głosowaniu dała wyraz, czy podziela to przekonanie. Senator Stocki i Cieżkowski oświadczyli, że ich grupy wstrzymują się od głosowania. Senat 45 głosami przeciw 13 uznał sprzeczność. Wobec tego do artykułu 26 przyjęto poprawkę komisji skorygowania przez wniosek senatora Nowodworskiego (Ch. D.). Po takim incydencie głosowanie postępuje normalnie w dalszym ciągu.

Ustawa o sanacji skarbu.

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł. — „Łódzk. Echa iWecz.") Rząd opracowuje ustawę o sanacji skarbu. Charakter jej jest jeszcze nieustalony. Prace w tym kierunku idą szybko. Rząd przedstawi ją Radzie Gospodarczej. Po rozpatrzeniu projektu przez nią rząd przedstawi projekt ustawy o sanacji skarbu Sejmowi.

Pomnik Tadeusza Kościuszki.

Jak się dowiadujemy pomnik Tadeusza Kościuszki na koniu, który stanie na skwerze Placu Wolności, będzie miał wysokości 12 mtr., a podstawa średnicy osiem. Komisja pomnika wysunęła jednocześnie projekt, ażeby w parku Sienkiewicza ustawić również pomnik Kościuszki ilustrujący przysięgę na rynku Krakowskim.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	26,46
Holandja	240.60
Londyn	29,01
Nowy-York	5,96
Praga	17,74
Szwajcarja	115,52
Sztokholm	160.60
Wiedeń	84,30
Włochy	22,66

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,55—6,58

Tendencja mocna i zwyżkowa.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	85,50
Warszawa	86,20
Dolar	5,27

Przekaz na Warszawę nie notowany.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,50; 6,55. Banki wymiany kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 6,50. — Sprzedawały po 6,55; 6,60.

Tendencja bardzo mocna. Podaż mała.

———:o:———

Olbrzymi pożar w Będzińskiem

200 budowli spłonęło.

Będzin, 23. 9. — W powiecie będzińskim wybuchł wczoraj groźny pożar.

Pastwą żywiołowego ognia padła wieś Rokitno Szlacheckie. Spłonęło przeszło 200 zabudowań włościańskich.

Straty olbrzymie.

Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu nad głową i bez chleba, ogień pochłonął bowiem całe tegoroczne zbiory.

———o———

BILANS HANDLOWY W SIERPNIU.

„Warszawianka" i „Gazeta Poranna" z 22 b. m. podają, że nasz deficyt w bilansie handlowym za sierpień r. b. wynosił tylko 12 miljonów zł.

Zawiadomienie.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że pan Bolesław Niedźwiecki, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej L. 47 przestał być urzędnikiem w naszym odd. w Łodzi i że wszelkie udzielone mu upoważnienia do inkasowania należności od naszej Klienteli oraz do zamawiania tranzakcyj w imieniu naszej firmy zostały cofnięte i nas nie obowiązują.

Górnośląskie T-wo Węglowe GE-TE-WE w Katowicach.

Czechy, Niemcy i Polska.

Nota czeskiego ministra spraw zagranicznych, p. Benesza, wręczona onegdaj p. Stresemannowi, zawiera propozycję wszczęcia bezpośrednich rokowań w sprawie zawarcia układu arbitrażowego i zamyka tem samem dość długi okres starań o równorzędność i równoczesność narad nad paktem wschodnim i zachodnim.

Zarówno minister Skrzyński, jak i przebiegły kierownik czeskiego urzędu spraw zagranicznych p. Benesz nie ustawali w usilnych staraniach, aby skłonić Anglję do zgody na równoczesne omawianie spraw paktu reńskiego i zabezpieczenia nienaruszalności wschodnich granic Niemiec i ich sąsiadów. Chamberlain był jednak nieugięty i grzecznie, ale też i stanowczo temu się sprzeciwił. Jedynem ustępstwem, na jakie angielski mąż stanu chciał się zgodzić, było dopuszczenie czechosłowackiego i polskiego obserwatora na obrady bez prawa zabierania głosu. Ale nawet to drobne ustępstwo wywołało burzę w Niemczech.

Korespondent włoskiego „Corriere della Sera" donosił jeszcze przed wręczeniem noty czeskiej w Berlinie na podstawie informacyj, zaczerpniętych z ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie, „że co do Czechosłowacji byłyby jeszcze możliwości, gdyż Niemcy nie wykluczają bezwzględnie traktowania z nią, natomiast co do Polski, wszystkie partje niemieckie odrzucają jakiekolwiek układanie się, któreby zachowywało „status quo" terytorjalny".

Zręcznie wypuszczony przez Niemcy haczyk połknął tym razem p. Benesz i korzystając z obietnicy, jaką wyczytywał w niemieckiem sformułowaniu sytuacji, pośpieszył z propozycją, która miała za cenę opuszczenia Polski uzyskać dla Czechosłowacji korzystny dla niej układ arbitrażowy. Było to naturalnie ze strony Czechosłowacji uderzeniem nożem w plecy Polski, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy tylko solidarność wystąpienia obu państw, będących jednakowo zainteresowanemi w utrzymaniu nienaruszalności swych granic mogło wróżyć sukces.

Zdradziecki postępek Benesza nie przyniósł mu jednak spodziewanych owoców. Niemcy byli naturalnie nadzwyczaj zadowoleni, że udało im się tak łatwo rozbić współpracę Polski i Czechosłowacji na terenie dyplomatycznym i wykopać znowu między obu państwami nieprzebyty rów nieufności. Przeciwieństwa, które niedawna wizyta Benesza ledwo przysypała popiołem zapomnienia, odżyły z dawną siłą i o zawarciu jakiegokolwiek sojuszu, o czem niedawno jeszcze marzono, wobec nowych warunków, mowy być nie może. Krok czeski jest bowiem niczem innem, jak wyraźnem solidaryzowaniem się Czechosłowacji z niemieckim postulatem rewizji polskich granic, jako „warunku pacyfikacji".

Niemcy osiągnęli cel swoich chwilowych zamierzeń i oddzieliwszy Czechosłowację od Polski, nie omieszkali oblać zaraz p. Benesza kubłem zimnej wody. Czeski Macchiavelli spodziewał się, że zdrada Polski przyniesie mu natychmiastowe rezultaty; tymczasem Niemcy przyjęli notę czeskosłowacką o gotowości do rokowań z półuśmieszkiem szyderstwa i zawiadomili rząd czeski, że dopiero po zawarciu paktu reńskiego przystąpią do rokowań z Czechosłowacją.

Narazie zalecają im, aby się porozumieli ze swemi niemieckiemi mniejszościami i stworzyli przez to podstawę do późniejszego układu. Mamy wszelkie podstawy do przypuszczania, że krok Benesza nie przyniesie mu sukcesu ani zadowolenia Nam jednak w samą porę otworzył oczy, że z Pragi nie należy się spodziewać żadnej pomocy w obecnej trudnej sytuacji.

N.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Tylko natychmiastowa i gruntowna naprawa gospodarki państwowej

może uleczyć ciężką chorobę przesilenia ekonomicznego.

Przekupstwo i marnotrawstwo niszczą podstawy naszego samodzielnego bytu. Bezwzględna redukcja budżetu do połowy najważniejszym sposobem ratunku.

Bezradne oglądanie się za ratunkiem w chwili, która obuchem wali w skroń największych optymistów, budząc ich do przykrej rzeczywistości, jest błędem nie do darowania. Lepiej zrobić niezupełnie dobrze, ale z energją i zaraz, niż czekać, aż się zwali gmach naszego życia gospodarczego i odda nas na zawsze w zależność obcych. Pokazaliśmy kilkakrotnie, że potrafiliśmy zdobyć się na największe ofiary doraźne, a o takie właśnie chodzi w obecnym momencie.

Świadomość naszych słabizn przenika już całe społeczeństwo i uczciwa i lojalna jego część z niecierpliwością czeka jakiegoś radykalnego posunięcia ze strony miarodajnych czynników.

„H. K. C." przytacza cały szereg trawiących nas chorób:

Jednym ze składników ciękiego położenia obecnego jest — fatalny wpływ, jaki wywiera na ukształtowanie się naszej rzeczywistości zachowanie się naszego Sejmu.

Obecny Sejm, im dłużej działa, tem bardziej sam siebie przekreśla. Nie spełnił on zasadniczej funkcji, jaką przypisuje mu nasz ustrój państwowy, mianowicie kontroli nad czynnościami rządu.

Sejm, zamiast zapobiec nadużyciom sam uległ atmosferze korupcji i przyczynił się jeszcze do jej rozszerzenia.

Dla świeżej pamięci wspomnimy tu tylko obecnie świeżo spopularyzowaną przez całą prasę afere oszukańczego dostawcy wojskowego Głąbińskiego, którego oszukańcze propozycje przyjął i zaakceptował minister spraw wojsk. **„na kilkakrotnie wyrażone życzenie klubu sejmowego", jednego z najwiekszych, jak sam sie wyraził w swoim liście.**

Wobec **dobrowolnej abdykacji Sejmu zarówno z władzy, jak z kontroli,** pozostały na placu absolutnie prawie niekontrolowane rządy — ministerstw. **Nie mówimy tu oczywiście o osobach ministrów samych,** mówimy **o ich fatalnem otoczeniu,** a przedewszystkiem o systemie podziału władzy faktycznej w sprawowaniu rządów. Musimy tu jeszcze raz powiedzieć, cośmy już kilkakrotnie zaznaczyli, że u nas **nie rządzi ani Sejm, ani ministrowie, lecz rządzi „stołonaczelnictwo".**

Ono robi co mu sie podoba, ono swoją nieumiejętnością, swojem niewyszkoleniem, swojem niedoświadczeniem i niefachowością, swojem nierozróżnianiem pomiędzy państwem a dobrem własnem, pomiędzy interesem prywatnym, a interesem ogółu szerzy zamiast systemu gospodarki nieopisany chaos formalny i moralny, przysłowiową **metną wodę, w której rybacy z pod ciemnej gwiazdy łapią ryby nieczystych interesów.** Ono stwarza najfatalniejszą opinję zagranicy o naszych stosunkach i uniemożliwia normalne związanie naszego życia społeczno-gospodarczego z życiem cywilizowanej Europy.

Pod rozkładającem tchnieniem atmosfery korupcji i chaosu w jarmarcznym bałaganie stosunków półazjatyckich, wszystkie najlepsze nawet poczynania rządu, najlepsze pomysły i zamiary wypaczają się i wchodzą na manowce.

Przykłady tego nasuwa dzień każdy. Zaledwie wdrożono politykę ograniczeń importu, zaprowadzono wysokie cła i reglamentacje przywozu, które wywołały rozgoryczenie w rozmaitych państwach zagranicznych, **ale z któremi te ostatecznie może by sie pogodziły, widząc twardą ich dla nas konieczność i ścisłe wykonanie** — a już dochodzą nas wieści o rozmaitych posunięciach stołonaczelnictwa, które z całych tych ograniczeń i reglamentacyj robią **iluzję — korupcyjną.**

Bawiący w Wiedniu nasi przemysłowcy i kupcy dowiadują się, że tam można kupić **pozwolenie przywozu do Polski na każdą ilość i każdego rodzaju zakazanych towarów.** Jednemu z nich proponowano wprost zakupienie **takiego „Einfuhrbewilligung" na 5 wagonów tekstylu!!**

Takiemi samemi korupcyjnemi żarłami z praw i rozporządzeń, z ustaw i środków naprawy są owe przytaczane już przez nas parokrotnie **pozwolenia na przywóz setek wagonów zakazanych winogron, gdy jednocześnie nie wpuszcza sie śledzi i herbaty, wydanie pozwolenia jednej fabryce czekolady na przywóz wiekszego kontyngentu kakao, niż wyznaczono go dla wszystkich fabryk w Polsce** itp.

Są to wszystko rzeczy i historje z nieprawdziwego zdarzenia, o których się u nas teraz mówi już względnie spokojnie dlatego tylko, żeśmy się do nich przyzwyczaili, gdy właściwie o każdej powinno **się pisać i mówić jako o zbrodni!**

Ale u nas wszystkie takie przejawy upadku moralnego traktuje się jako lekkie przekroczenia, bo tu wszak chodzi tylko... o państwo!

„Rzeczpospolita jest po to, żeby dawała" — powiedział jeszcze słynny Stanisław Orzechowski, a po kilku wiekach licznie rozrodzone plemię jego wyznawców **grasuje po Rzeczypospolitej, urzeczywistniając tę maksymę jak i ile mu się podoba.**

Wszyscy mają zapewnioną bezkarność żadna zbrodnia przeciw państwu i interesowi publicznemu niema konsekwencji i gdy już opinja publiczna tak **napiętnuje złodzieja, że niema sposobu zatrzymania go na poprzedniem stanowisku, przenosi się go gdzieindziej, gdzie go jeszcze nie znają, lub gdzie rzekomo niema sposobności do nadużyć.**

ZREDUKOWAĆ BUDŻET I NADUŻYCIA

Tutaj się kryje zarówno jedna z głównych przyczyn złego, jak i od **naprawy tej dziedziny rozpocząć się musi każda naprawa kardynalna także naszego życia gospodarczego.** *Nikt już nie neguje, że dla prowadzenia gospodarki racjonalnej, dla uwolnienia gospodarki społecznej życia gospodarczego od nieznośnych ciężarów, przewyższających jego siły, należy zredukować nasz budżet państwowy i to w rozmiarach radykalnych, nie ograniczając się do tych drobnych oszczędności, o których mówił p. premjer Grabski, a które sprowadzają się do oszczędzenia 100 miljonów na jednym budżecie rocznym.* Objąwszy wszystkie **afery nadużyć, malwersacyj, sprzeniewierzeń, oszukańczych dostaw, marnotrawienia i kradzieży grosza publicznego, które doszły do wiadomości opinji publicznej,** musi się przyjść do przekonania, że we wszystkich dziedzinach budżetu radykalna **redukcja naszych wydatków nastąpić może poprostu przez oczyszczenie atmosfery moralnej, przez usunięcie nadużyć i ich uniemożliwienie drogą odpowiedniego doboru ludzi i naprawy systemu gospodarki.**

Przeczyścić stajnię Augjasza, albowiem w atmosferze jej **brudu ginie majątek państwowy. Rozkradane i marnotrawione jest dobro obywateli.**

A drugie hasło: Nie wahać się przed radykalnemi oszczędnościami. Świadomość jej konieczności przenika już obecnie **wszystkie obozy, wszystkie odłamy opinji publicznej.**

W „Gazecie Warszawskiej" b. wiceminister skarbu Rybarski zaznacza stanowczo, że w wprowadzeniu radykalnych oszczędności **nie powinien nam przeszkadzać tak często wysuwany fałszywy wzgląd na mocarstwowe stanowisko Polski,** który rzekomo ma nas zmuszać do czynienia zbędnych wydatków dla utrzymania mocarstwowego prestigeu. Profesor Rybarski przypomina słusznie, że jest to tylko odnowienie w zmienionej formie lekkomyślnego hasła rozrzutności staroszlacheckiego: „Zastaw się a postaw się".

Do zaprowadzenia więc radykalnych porządków i radykalnych oszczędności we wskazanych najważniejszych dziedzinach musimy przejść już niezwłocznie — **jeżeli nie chcemy doprowadzić do ostateczności.** Chwila jest tak poważna, tak przełomowa, że **wymaga natychmiastowej decyzji.** — Wszyscy już zdają sobie sprawę, że **nie można jej odwlekać, ani stosować półśrodków.** Jeżeli dziś nie uporządkujemy swojej gospodarki, swoich finansów — to kto wie, **czy nie miesiące już tylko dzielą nas od momentu wezwania obcego autorytetu, czyli utracenia niezależności gospodarczej.**

Samo tylko oświadczanie, że **jej nie chcemy, nic tutaj nie znaczy** — musimy, musimy wobec siebie i wobec świata **dać dowód, że sami zdołaliśmy wejść na drogę naprawy,** że potrafimy chociaż późno stać się gospodarzami u siebie. Samo hasło **niezależności jest puste i czysto formalne, jeżeli my sami nie potrafimy brać** zeń treści.

O czem Niemcy dyskretnie milczą?

Na niemieckim Górnym Śląsku od 6 tygodni toczą się rokowania w przemyśle górniczym w przedmiocie podwyżki zarobków. Mianowicie górnicy na niemieckim Śląsku z powodu drożyzny zażądali podwyżki. W zeszły piątek rokowania te rozbiły się, względnie zostały odroczone z powodu oporu pracodawców. Należy zaznaczyć, że na Śląsku niemieckim 50 proc. górników zarabia mniej więcej 100 marek rentowych miesięcznie, natomiast podatki i opłaty społeczne wynoszą miesięcznie 40 marek rentowych. Górnik więc górnośląski otrzymuje miesięcznie tylko 60 marek rentowych, z czego nie może utrzymać siebie i rodziny. Okazuje się więc, że także na niemieckim G. Śląsku stosunki w przemyśle węglowym są bardzo ciężkie. *Niemiecka prasa na G. Śląsku bardzo dyskretnie o tem wszystkiem milczy.*

Stany Zjednoczone mają góry złota —

ale nie wszystkim przynoszą one szczęście.

Bezrobocie wzrasta szybciej, niż w Europie.

Na zgromadzeniu rady wykonawczej amerykańskiej partji robotniczej postanowiono przeciwdziałać osiedlaniu się cudzoziemców. Do wszystkich związków zarobkowych rozesłano specjalne cyrkularze, wzywające, aby do programu walki wyborczej na kongres w roku 1926 włączyć także kwestję ograniczenia przyjazdu cudzoziemców.

Myśl ta znajduje w Ameryce poparcie także i z tego względu, że prezydent konferencji emigracyjnej, który jest lekarzem, stwierdził, iż pośród pacjentów zakładów dla umysłowo chorych w Nowym Jorku 43 procent przypada na emigrantów, którzy wogóle stanowią 27 procent ludności tego miasta.

W całym stanie nowojorskim znajduje się 10.000 cudzoziemców chorych umysłowo, na których stan ten wydawać musi 3.000.000 dolarów.

Bezrobocie w Ameryce jest daleko większe, aniżeli to powszechnie przypuszczają. Przeciętnie liczyć się trzeba z faktem, że w przemyśle amerykańskim znajduje się 2 miljony bezrobotnych, a cyfra ta jeszcze wzrasta. W samem górnictwie pozostaje bez pracy 200.000 robotników, którzy w roku zeszłym mieli jeszcze pracę.

„Reduta"

Ostatnie 2 dni! Ostatnie 2 dni!

Czterdziestoletnia kobieta

W roli głównej: Gajdarów oraz Diana Karenne

Dzień w Łodzi.

Głód -- wszechwładny tyran.

(x) W dniu wczorajszym późną godzi ną wieczorową na jednej z ławek w Alejach Kościuszki siedział młody, dość przy zwoicie ubrany mężczyzna. Smętne oczy nieznajomego, ściągały na siebie spoj rzenia nielicznych przechodniów.

W pewnej chwili podniósł się z ławki i padł na ziemię tracąc przytomność.

Po paru minutach wokół leżącego zebrała się spora gromada ludzi, różnie komentując ten wypadek. Jeden z obecnych zawiadomił pogotowie, lekarz którego stwierdziwszy wycieńczenie w najwyższym stopniu, ofiarę głodu odwieziono do zbiorni miejskiej w stanie nieprzytomnym.

Nazwiska nieznajomego nie ustalono.

—o—

Migawkowy amator-fotograf.

(n) Do XI Komisarjatu P. P. zgłosił się onegdaj Najman Otto, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 141 i zameldował o kradzieży aparatu przedstawiającego wartość 900 złotych.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie złodziej do zakładu dostał się przy pomocy podrobionych kluczy.

Posukiwania celem ujęcia „amatora-fotografa" prowadzi, powiadomony o kradzieży Urząd Śledczy.

—:—:—:—:—

Kradzież w fabryce.

(x) Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się przy pomocy podrobionych kluczy do fabryki Cukiermana, mieszczącej się przy ul. Narutowicza 74, skąd skradli 25 tuzinów pończoch przedstawiających wartość 600 złotych.

Energiczne dochodzenie prowadzi powiadomiony o kradzieży VIII Komisarjat P. P.

—:—:—:—:—

Cicha noc... letnia noc...

Rogata dusza Helenki.

(n) Nadzwyczaj miłą osóbką jest Helena Błaszczyńska, mieszkanka domu przy ul. Narutowicza 29. Fertyczna i młoda dość osóbka, ta, lubiąca w dodatku zajrzeć do kieliszka, była wprost rozchwytywana na wszelkich „piknikach" i „libacjach", przez licznych odoratorów.

Pani Helena na zabawach umiała dzielić czas na tańce i wódeczkę, więc też po takich „festynach" wychodziła ubawiona.

W dniu wczorajszym Błaszczyńska, mocno chwiejąc się wracała późną godziną do domu. Towarzyszyło jej kilka znajomych, którzy pijaną kobietę, pobudzali do awanturek.

B. ulegając ich namowom zaczepiała przechodniów i wszczynała awantury.

Jeden z przechodniów zaczepiony przez awanturnice, dał jej porządną odprawę, czego nie zniosła jej harda duma. Posypały się przekleństwa, dochodziło już nawet do bójki, gdy wtem zjawił się policjant.

Na ten widok towarzysze Heleny zbiegli, ją zaś odprowadzono do komisarjatu, gdzie pozostała do białego dnia.

Nie koniec na tem, policja bowiem nieomieszkała przesłać odpowiedniego protokółu władzom sądowym, w celu przykładnego ukarania zbyt wesołej łodzianki.

Zagroda wieśniacza w płomieniach

Czyżby ją podpalił brat pogorzelca?

Z Kutna donoszą:

Ubiegłej nocy wybuchł pożar w zagrodzie położonej tuż pod samym Kutnem, będącej własnością pana Marciniaka.

Nim zbudzeni ze snu sąsiedzi pośpieszyli z pomocą, domostwo Marciniaka przedstawiało jedno morze płomieni.

Przybyłe do pożaru oddziały straży ogniowej z Kutna i okolicznych wiosek, po dwugodzinnych usilnych wysiłkach, ogień zlokalizowały. Z zamożnej zagrody wieśniaczej pozostały zgliszcza.

Pastwą płomieni stały się budynki wraz z tegorocznemi zbiorami oraz inwentarzem żywym i martwym. Straty wyrządzone rozszalałym żywiołem wynoszą około 20 tysięcy złotych.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne przyczyniło się do zaaresztowania brata pogorzelcą — Jakóba Marciniaka, podejrzanego o dokonanie podpalenia.

—x—

Samobójstwo profesora warszawskiego.

Ofiara przesilenia w Banku dla Handlu i Przemysłu.

Z Warszawy donoszą:

Dziś rano prof. uniwersytetu inż. Aleksander Wojdo pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Liczył on 67 lat. Stał się ofiarą kryzysu Banku dla Handlu i Przemysłu, gdzie ulokował 28.000 złotych, będących własnością uniwersytetu. Nie mogąc tej sumy obecnie wydobyć, a będąc bardzo wrażliwym, prof. Wojdo, który tej kwoty sam nie mógł pokryć, doszedł do wniosku, że śmierć tylko może temu kres położyć.

—:—:—:—:—

B. gubernator Wiatki żebrakiem w Warszawie.

Z Warszawy telefonują: Przechodzący ulicą Marszałkowską w Warszawie, zauważyli mężczyznę ze wspaniałą brodą ubranego w rosyjski szynel, który żebrał. Nieznanym zajął się policjant, który odprowadził go na komisarjat. Tu okazało się, że jest to Teodor Wasyljew, były gubernator Wiatki, pozostający obecnie w najskrajniejszej nędzy.

—:—

Pierścień córki egipskiego ministra.

Nagroda 10.000 franków.

Dzienniki francuskie doniosły, że córce egipskiego ministra spraw wewnętrznych, odbywającej podróż po Francji, skradziono w Lyonie kosztowny pierścień. Był to pierścień platynowy, z 10-karatowym brylantem.

Ponieważ dama owa nosiła cenny klejnot zawsze na palcu, więc zagadką jest w jaki sposób złodziej zdołał skraść pierścień.

Policja w Lyonie wdrożyła natychmiastowe śledztwo,, ale poszukiwania pozostały bezskuteczne. O kradzieży tej powiadomiono policję wszystkich krajów, między innemi zaś policję wiedeńską, która ze swej strony uprzedziła wszystkich jubilerów w Wiedniu.

I oto w dniu 9 września w sklepie wiedeńskiego zegarmistrza Karola Hübnera pojawił się mężczyzna, który chciał sprzedać kosztowny pierścień. Hübner ze względu na wysoką wartość klejnotu, pragnął zostawić sobie czas do namysłu i polecił nieznajomemu przyjść następnego dnia. Potem w umyśle Hübnera zrodziło się podejrzenie, wskutek czego zrobił doniesienie do policji Według opisu rozpoznano klejnot skradziony córce egipskiego ministra

Nieznajomy nie pojawił się już poraz drugi w sklepie Hübnera Przypuszczają, że jest to członek międzynarodowej bandy złodziei klejnotów. Za odzyskanie pierścienia wyznaczono 10.000 franków.

Policja nasza wszystko widzi, wszystko słyszy.

(x) Posterunkowy III Komisarjatu P. P. pełniący w nocy służbę przy ulicy Brzezińskiej ujrzał dwóch bardzo podejrzanych osobników, niosących duże pakunki.

Niespokojne zachowanie się osobników wzbudziło podejrzenie policjanta, który zatrzymał ich i przyprowadził do komisarjatu.

W toku dochodzenia ustalono, że aresztowani są: Strzałka Mieczysław (Franciszkańska 65) i Roman Werbas (Brzezińska 66).

Strzałkę i Werbasa osadzono w areszcie.

Wisielec na ul. Ogrodowej.

W dniu wczorajszym mieszkańcy domu przy ulicy Ogrodowej zostali zaalarmowani w godzinach wieczorowych niebywałym wypadkiem. Mianowicie mieszkaniec tego domu niejaki p. Stankiewicz Władysław, robotnik, lat 40, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej nr. 30 wczoraj w celu samobójczym usiłował pozbawić się życia przez powieszenie. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po przybyciu na miejsce i zastosowaniu środków radykalnych pozostawił denata na miejscu w stanie osłabionym.

Zgniłe owoce.

Na targach rynkowych w Łodzi można zauważyć u przekupniów zepsute i pół zgniłe owoce i pomidory.

Ze względu na zdrowie spożywców, byłoby bardzo pożądanem i wskazanem, żeby funkcjonarjusze władzy policyjnej zwracali większą uwagę na sprzedających zepsute artykuły spożywcze, gdyż używanie ich na pokarm przez miejscową i okoliczną ludność, może być przyczyną epidemicznych chorób.

Królowa ekranu
Mary Pickford
w potężnym obrazie
DOROTA VERNON
otworzy sezon zimowy w teatrze
REDUTA
w czwartek dn. 24 b. m.

RONIL NYLG. 55

Dlaczego?

Wkońcu nadszedł deser i chwila wychylenia kielichów na cześć królowej Giniwery. Młode małżeństwo nie zamieniło ani słowa ze sobą w ciągu całej uczty i lady Anningford zaczęła już tracić nadzieję, aby jej plan doprowadził do pożądanego rezultatu. Było jednak już zapóźno, aby go zmienić. Wstała więc i udając, że przejęła się swoją rolą rzekła:

— Ja, Brangena, która otrzymałam rozkaz, aby Izoldę doprowadzić pod rycerską opieką Tristrama do króla Marka, piję teraz za ich zdrowie i wy wszyscy panowie, musicie uczynić to samo, na dworze króla Artusa.

Skosztowała odrobinę ze swej szklaneczki, zaś kielich złoty podała księciu, który wręczył go Tristramowi. Ten widząc zwrócone ku sobie oczy wszystkich, musiał wykonać rolę, jaką mu żart lady Anningford w tej zabawie przeznaczył. Wstał więc, skłonił się przed Zarą, ujął jej rękę i podał jej kielich, który ona nadpiła. Następnie Tristram wypróżnił go do dna.

Całe towarzystwo na dany znak zaczęło bić w dłonie i wołać: — Zdrowia i szczęścia życzymy Tristramowi i Izoldzie.

Gdy hałas się nieco uciszył, rozległ się nagle jęk Brangeny-lady Anningford.

— Biada mi nieszczęsnej! — zawołała. — Koniec zemną! Pomyliłam się i dałam im inny puhar! W złotym kielichu mieścił się napój miłosny, który królowa sporządziła z rzadkich roślin dla Izoldy i króla Marka na dzień ich zaślubin. Teraz na nieszczęście Izolda i lord Tristram wypili go wspólnie i nie będą już mogli nigdy się rozstać. Och ja nieszczęsna! Co uczyniłam?

Wśród grzmiących salw śmiechu, któremi kierował „Wrona" stał Tristram jak pod pręgierzem trzymając swą żonę za rękę.

Ale po kilku chwilach otrząśli się z wrażenia i dostroiwszy się znowu do żartobliwego tonu niefrasobliwej wesołości, sami wybuchli śmiechem. Przy delikatnej pomocy księcia udało im się przetrwać ostatnią część obiadu, poczem wszyscy parami opuścili salę jadalną.

I gdyby nawet kielich naprawdę zawierał napój miłosny, nie mogłyby obie ofiary rzekomej pomyłki pokochać się głębiej, niż się już kochali.

Ale duma Tristrama znowu, chociaż, z trudem coprawda odniosła zwycięstwo: ani jednem spojrzeniem, ani nawet miną nie zdradził jak bardzo ona go ciągnęła ku sobie. Gdy się rozpoczęły tańce, Tristram tańczył najpierw ze wszystkiemi innemi paniami, potem przez dłuższą chwilę przesiedział w salonie obok, aby wkońcu wykonać kilka obowiązkowych obrotów z własną żoną. Nie mógł tańczyć z nią dłużej, albowiem wiedział, że gdyby dłużej przebywał w jej bezpośredniej bliskości, żadna siła świata nie mogłaby go już uratować od zupełnej i natychmiastowej kapitulacji.

ROZDZIAŁ XXX.

W niedzielę rano byli wszyscy śpiący i zmęczeni po wieczorze na „dworze króla Artura". Tylko lady Higford, która zawsze reklamowała swoją pobożność, towarzyszyła księciu, lady Etelrydzie i młodemu Billowi do kościoła. Marcis Markrute widział ze swego okna, jak odjechali i zatopił się w rozmyślaniach o damie swego serca.

Dama jego serca! Postanowił dzisiaj, jeżeli mu naturalnie los będzie sprzyjał, poprosić ją o rękę. Musiał kuć żelazo, póki było gorące.

Przygotował wszystko, co było w jego mocy. Stał się nieodzownym dla księcia, przekonawszy go słowami i uczynkami, że jego obecność w partji, w której książę odgrywał kierującą rolę, byłaby wygraną nielada. Nie spodziewał się więc zbytniego oporu z tej strony, skoro tylko się przekona, że lady Etelryda go kocha. Narazie wiedział tylko napewno, że sam ją kochał, jak tylko człowiek o jego pokroju kochać potrafi.

Francis Markrute czekał do swego czterdziestego czwartego roku życia wierne na swój wyniosły ideał, a teraz znalazł go jszcze bardziej doskonały, aniżeli sobie w marzeniach wymalował. Takmu przynajmniej mówiło uczucie, które nim w zupełności owładnęło. Jego teorja którą kierował się w ciągu swego życia, głosiła, że człowiek, który panuje nad swemi uczuciami, może wszystko osiągnąć. Ale nawet jego stalowe nerwy drżały, jak napięte struny, gdy sobie przypominał podczas drugiego śniadania, że za pół godziny, gdy wszyscy goście będą zajęci czem innem, powędruje znowu cichaczem do damy swego serca.

(d. c. n.)

—:—:—

Życie ekonomiczne.

Czy Niemcy zyskały na wojnie celnej z Polską?

Okoliczności, wśród których rozpoczynają się ponowne rokowania z Niemcami o traktat handlowy naogół nie są dla nas niekorzystniejsze, niż przed kilkoma miesiącami, gdy Niemcy szachowały jeszcze Polskę widmem krytycznego dnia 15 czerwca. Mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, który przechodzi dziś życie gospodarcze kraju, i mimo poważnych trosk i trudności nie należy przeoczać, iż zator gospodarczy z Niemcami wzmocnił w przemyśle polskim szereg pierwiastków twórczych. Walka o nowe rynki zbytu pchała przemysł górnośląski na drogę najdalej idących usprawnień technicznych i organizacyjnych, o lata całe przyśpieszył a jego ciążenie ku rynkowi wewnętrznemu i o olbrzymi krok naprzód posunęła również sprawę jego zbliżenia się do krajowych źródeł nabycia o ile idzie o artykuły potrzebne dla ruchu produkcji.

Handel i eksport niemiecki, który do niedawna jeszcze posiadał monopolistyczne omal stanowisko na rynku polskim, jest dziś wyparty przez wytwórczość krajową lub konkurencję czeską, austrjacką, czy angielską. Na zatargu gospodarczym z Polską Niemcy niczego nie zyskały, przeciwnie zatamowanie dowozu środków żywności z Polski wywołało u nich ruch zwyżkowy cen i zmobilizowało masy robocze do żądania podwyższonych zarobków. Mimo konwulsyjnego wysiłku, kopalnie Śląska Opolskiego nie mogą już nadążyć zapotrzebowaniom, ogołociwszy się z zapasów węgla nie są one w stanie zaspokoić głodu węglowego Niemiec wschdnich. Brak węgla poczyna też coraz jawniej uwidaczniać się na rynku, plany zaś rzucenia na Wschód Niemiec węgla Ruhry, leżącego w składach w potwornej ilości 11 miljonów tonn, pozostały w sferze — teoretycznych zapowiedzi. Dotychczasowy przebieg zatargu gospodarczego naraził też bezsprzecznie nie tylko Polskę, lecz i Niemcy na szereg poważnych trudności. Dalsza gra na zwłokę, bezwarunkowo nie przyniesie żadnych korzyści Niemcom, gdyż rynek polski conajwyżej jeszcze bardziej uniezależnia się od niemieckich źródeł zakupu co chyba nie może być Niemcom obojętne, gdyż raz utraconego rynku nie odzyskuje się tak łatwo. Czas niekoniecznie więc pracuje na rzecz Niemiec, jak w przystępie sztucznej pewności siebie twierdzi prasa niemiecka. Zerwanie traktatu handlowego z Niemcami, a conajmniej ustalenie modus vivendi bezsporzecznie leży dziś w interesie obu stron i nie należy wątpić, iż Polska nie utrudni jego zawarcia; o ile tylko Niemcy wyłączą z rokowań moment polityczny i staną na gruncie ściśle interesów gospodarczych.

Dlaczego podwyższono cenę cukru?

Jak już wiadomo, cena cukru została podwyższona w porozumieniu z Rządem z 65 zł. za worek 100 kg. do 75 zł. a więc o 10 zł. Fakt ten prasa brukowa jak zwykle, przedstawia, jako nowy zamach na kieszeń konsumenta, nie wnikając w istotę rzeczy.

Konsumcja wewnętrzna zdolna jest spożyć zaledwie połowę krajowej produkcji, pozostałość musi być wywożona zagranicę. Ceny na rynkach zagranicznych o tyle są niekorzystne że np. w Londynie za worek cukru można uzyskać zaledwie 36 zł. Stąd kalkulacja przedstawia się w ten sposób: w kraju otrzymywano za worek 65 zł., zagranicą 36 zł.; za 2 worki więc uzyskiwano 101 zł. przeciętnie worek cukru sprzedawano za 50,5 zł. podczas gdy koszt produkcji, wobec wyjątkowo drogiej robocizny, wynosił 57 zł. Obecnie po podwyższeniu ceny, w porozumieniu z Rządem, za worek cukru uzyskuje się 56 zł., co już względnie umożliwia produkcję. Nie podwyższenie bowiem cen pociągnęłoby za sobą upadłości naszych cukrowni, z których i tak już trzy wskutek dotychczasowej polityki ogłosiły nie wypłacalności.

—o—

Niezbędna sanacja.

Z powodu afery Kolnika.

Znana jest naszym czytelnikom z pism codziennych głośna afera Kolnika, który sprzedawał Bankowi Gospodarstwa Krajowego czeki na New York bez pokrycia. O przykrej tej sprawie dotąd nie pisaliśmy, czekając, jakie w tej sprawie zajmie stanowisko wymieniony bank i Min. Skarbu, tembardziej, że chodziło o straty, dochodzące miljona dolarów.

Oddział lwowski B. G. K działał wprawdzie, jak mówi Centrala, wbrew jej instrukcjom, które pozwalały mu nabywać czeki na zagranicę jedynie od kilku imiennie wymienionych banków, — tem niemniej należy stwierdzić, że organizacja tak poważnej i odpowiedzialnej instytucji, jaką jest Bank Gospodarstwa Krajowego, jest wadliwa i niedostateczna.

Bank Gospodarstwa, który w swem założeniu miał służyć celom kredytu długoterminowego, finansowaniu przedsiębiorstw państwowych i komunikacyjnych — poszedł w swej działalności po zupełnie innej drodze.

Sfery gospodarcze odnoszą minimalną wprost korzyść z tej instytucji: nie mówiąc o handlu, który nie ma w nim dostępu do kredytu, nawet poważny przemysł natrafia tam na nieżyczliwą atmosferę: jedynie pewne kategorje przemysłu — niezawsze finansowo mocnego — znajdują obok uprzywilejowanego rolnictwa duże zrozumienie swych potrzeb kredytowych.

Uważamy, że afera Kolnika winna być groźną przestrogą dla Min. Skarbu, które — tak czy inaczej — ponosi pełną odpowiedzialność za trwonienie pieniędzy publicznych. Zawieszenie w czynnościach i wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego niedołężnej dyrekcji lwowskiej, miejmy nadzieje, jest tylko początkiem szeroko zakreślonej akcji sanacyjnej całej instytucji.

Społeczeństwo nie może mieć zaufania do ludzi, którzy pozwalają by ich podwładni ciężko zdobywane przez Skarb pieniądze — marnotrawili.

Każdy grosz publiczny powinien być święty, a kto tej zasady nie przestrzega, winien ponieść konsekwencje. T. H.

Czytajcie
„Kurjer Łódzki"

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Zurych 85, Praga 558, Berli 67.66 — 68.34, wypłaty na Warszawę 67.83 — 68.17, Wiedeń czeki 116.15 — 116.65, banknoty 115.75 — 116.75; Londyn za 1 f. szt. 28.50.

Londyn. Radjo. Notowania końcowe.— Nowy Jork 4.84 19/32, Holandja 12.06, Francja 102.23, Belgja 109.98, Włochy 118, Niemcy 20.36, Szwajcarja 25.11, Hiszpanja 33.60, Portugalja 2.50, Danja 19.83, Szwecja 18.05, Norwegja 22.68, Helsingfors 192.37, Praga 163.87.

Paryż. Radjo. Notowania końcowe. — Londyn 102.13, Nowy Jork 21.075, Belgja 92.90, Hiszpanja 303.50, Włochy 86.55, Holandja 846.25, Norwegja 454, Szwecja 566, Praga 62.50, Rumunja 10.25.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 86.27 — 86.48, 100 dolarów amerykańskich 527.35—528.65 czek na Londyn 25.20 3/4, telegraf. wypłaty na Londyn 25.22 1/4, na Berlin 123.745 — 124.055, na Warszawę 85.52 — 85.73, na Nowy Jork 520.00 — 521.30, na Zurych 100.32 — 100.68.

Zurych. Notowania końcowe. Paryż 24.60, Londyn 25.11 i pół, Nowy Jork 5.18,2 Belgja 22.90, Włochy 21.30, Hiszpanja 74.80, Holandja 208.20, Berlin 1.23.3, Wiedeń 73, Sztokholm 139, Oslo 109 i pół, Sofja 3.73, Praga 15.35, Warszawa 85, Budapeszt 0.72 i pół, Białogród 9.22 i pół, Ateny 7.55, Konstantynopol 2.94, Bukareszt 2.50, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 210. Tendencja spokojna.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za jeden funt szt. 4.84 i pół. Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.74, Rzym 4.19, Bruksela 4.40, Madryt 14.40, Bern 19.30, Amsterdam 40.18 i pół, Sztokholm 26.85, Oslo 21.29, Kopenhaga 24.40, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.014, Białogród 1.78.50, Ateny 1.48, Buenos Aires 40 5/8, Rio de Janeiro za 1 milreis 13.75, Londyn weksle 60-dniowe 4.80 7/16, Londyn weksle na okaziciela 4.84 1/4, Montreal za 1 funt 4.84 1/4.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn 19.82, Nowy Jork 4.10 1/4, Hamburg 97.40, Paryż 19.65, Antwerpja 18.30, Zurych 79.05, Amsterdam 164, Sztokholm 110.25, Oslo 87, Helsingfors 10.30, Praga 12.16, Rzym 17.05.

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18.055, Berlin 0.88.80, Paryż 17.80, Bruksela 16.60, Szwajcarja 72.05, Kopenhaga 91.50, Oslo 79.50, Waszyngton 372 3/4.

Amsterdam. Dewizy. Londyn 12.06 1/3, Berlin 0.59.24, Paryż 11.81.50, Szwajcarja 48.05, Wiedeń 0.35.075, Kopenhaga 61.10, Sztokholm 66.825, Oslo 53.40, Nowy Jork 248 7/8, Bruksela 11, Madryt 35.95, Włochy 10.23, Praga 737.50, Helsingfors 627.50.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 21 9. Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy. Październik 12.90, styczeń 12.74, marzec 12.79, maj 12.77.

Nowy Jork, 21. 9. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 46.000, wewnątrz kraju 79.000, wywóz do Anglji 2.000, na kontynent 6.000. — Loco 24.30, wrzesień 23.83 — 23.83, październik 24.03 — 24.04, grudzień 24.41 — 24.43, styczeń 23.76 — 23.77, marzec 24.01—24.02, kwiecień 24.14 — 24.14, maj 24.26 — 24.30, lipiec 23.97 — 23.97.

Nowy Orlean, 21. 9. Bawełna. Loco 23.70, październik 23.69, grudzień 23.81 styczeń 23.77, marzec 23.85, maj 23.87.

Brema, 21. 9. Bawełna amerykańska 27.23 centów dolarowych za lbs.

—:—:—

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich przedstawiał się nader dobrze

Dowóz wszelkich artykułów, a w szczególności nabiału drobiu i ogrodowizny nadzwyczajny. Mimo takiego stanu rzeczy, ceny pozostały bez zmian, z wyjątkiem niewielkiej zniżki cen ogrodowizny.

I tak płacono:

Nabiał: masło 4.00—4.40; masło śmietankowe 4.20—4.80; jajka 1.80—2.00; jajka skrz. 1.50—1.60; śmietana (cena za 1 litr) 1.50—1.80; ser (cena za 1 kg.) 1.30—1.60; (za 1 litr mleka) płacono 35 gr.

Za drób płacono: kura 3.50—6.00; kaczka 3.50—5.50; gęś 6.00 - 9.00; indyki 9.00—12.00; za kurczaki płacono od 1.50—2.50

Za ziemiopłody płacono: (cena za 100 kilogr.) ziemniaki 5.50—6.00; buraki od 9.00 - 11.00; marchew 12.00—15.50. zł.

Ceny ziemiopłodów były niejednakowe, *stwierdzić to szczególnie było można* na Zielonym rynku, gdzie ceny w porównaniu z cenami na rynku Wodnym były nieco niższe.

Ceny ogrodowizny notowano:

Ogórki (cena za 1 sztukę) od 4—30 groszy; kalafiory 0.30 do 0.80; główka kapusty 0.10—0.30 pomidory (cena 1 kilograma) 0.90 - 1.20.

Cena owoców jak również grzybów, dowóz których prawie że największy, uległy nieznacznej zniżce.

Ruch na rynkach wielki.

—o—

SPORT.

Bankructwo finansowe zawodowych klubów piłkarskich w Wiedniu.

Wprowadzenie zawodowstwa w Wiedniu sprowadziło za sobą równosześnie ogromne trudności finansowe, z któremi nie mogą uporać się tamtejsze kluby. Celem zmiany tego stanu rzeczy i zaradzenia złu, odbyło się zeszłego tygodnia w Wiedniu zebranie delegatów klubów, należących do ligi profesjonalnej, na którem omówiono szczegółowo wszystkie trudności, z jakiemi kluby te walczyć muszą. Delegaci przyszli do przekonania, iż o ile nie nastąpi gruntowna reorganizacja całego ruchu zawodowego piłkarskiego i nie zostanie oparta na czysto-kupieckich podstawach, to w krótkim czasie nastąpi finansowy krach przeważnej części najpoważniejszych klubów wiedeńskich.

Przy tej sposobności wymieniono cyfry, które znakomicie ilustrują beznadziejne położenie oraz olbrzymi budżet klubów wiedeńskich,a których co jaskrawsze przytaczamy poniżej:

Rapid: 770 miljonów koron austr. zadłużenie, 60 miljonów gaże miesięczne dla graczy, 35 miljonów na inne wydatki.

Hakoah: 500 miljonów koron zadłużenie, 71 miljonów gaże miesięczne graczy.

Vienna: 940 miljonów koron zadłużenie, 110 miljonów budżet miesięczny.

Amatorzy: 580 miljonów koron zadłużenie, 71 miljonów gaże miesięczne graczy, 92 miljony budżet miesięczny.

Wacker: 350 miljonów koron zadłużenie, 45 miljonów gaże miesięczne, 25 miljonów inne wydatki.

Hetha: 900 miljonów koron zadłużenie, 29 miljonów gaże miesięczne, 12 miljonów inne wydatki.

Slovan: 500 miljonów koron zadłużenie, 50 miljonów budżet miesięczny. Celem sanacji dotychczasowych stosunków powołano do życia komitet złożony z kilku osób, którego zadaniem będzie przedsięwziąć potrzebne środki dla ratowania klubów z tego nieszczęsnego gospodarczego położenia. Wtajemniczeni nie spodziewają się jednak, aby coś mogło wpłynąć na polepszenie sytuacji.

—o—

Jaki cel ma przyjazd Cziczerina do Polski?

Manewr taktyczny, czy szczera chęć zmiany stanowiska?

Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych p. Cziczerin udać się ma w najbliższych dniach do Warszawy, Berlina i Paryża. Zachorował — i podróż ulegnie odwłoce, ale ma przyjść do skutku, zapewne jeszcze przed spotkaniem się pp. Chamberlaina, Brianda i Vanderveldego ze Stresemannem w Lucernie, którzy zbiorą się dla ułożenia projektu paktu bezpieczeństwa na zachodzie.

Co oznacza zapowiedź odwiedzin p. Cziczerina w Warszawie, która w całym świecie politycznym wywarła silne wrażenie i rozmaicie jest tłumaczona?

Powszechnie widzą w przyjeździe głośnego kierownika rosyjskiej polityki zagranicznej, sprawującego swój urząd nieprzerwanie od roku 1917 przedewszystkiem **objaw reakcji republiki sowieckiej na fakt anglo-niemieckiego porozumienia,** które ujawnia sie w gotowości Niemiec zawarcia paktu bezpieczeństwa z Francją.

Niemcy związane są ze Sowietami układem w Rapallo, którego polityczne i wojskowe postanowienia utrzymane zostały w tajemnicy. Jeżeli jednak Niemcy wstąpią do Ligi Narodów i podpiszą zachodni pakt bezpieczeństwa, wejdą tem samem **w orbitę polityki angielskiej.** Jeśliby jeszcze Niemcy zdecydowały się zawrzeć traktaty arbitrażowe z Polską i Czechami, Sowiety nie mogąc już liczyć na zbrojną akcję Niemców, ujrzałyby się w Europie zupełnie odosobnione.

Odwieczny antagonizm między Anglją a Rosją odżył dziś na nowo w całej pełni. Imperjalizm angielski spotyka się dziś w Indjach, Chinach i Persji ze zręczną, narodowościowe momenty wysuwającą robotą Sowietów. Przeciw Anglji, pragnącej usadowić się nad morzem Czarnem, kieruje **się zawarty w tych dniach sojusz turecko-sowiecki.** Anglja lękając się wrogich wpływów sowieckich, pragnęłaby utworzyć w Europie potężny front przeciwbolszewicki — ba, pisma sowieckie wystawiły nawet straszaka zamierzonej niby przez Anglję wyprawy krzyżowej na Moskwę, w której wielkie zadanie miałyby Niemcy do spełnienia!

Ta „krucjata" przeciwrosyjska pod przewodem Anglji, należy jednak do dziedziny nierealnych, politycznych straszaków i **sowiety z pewnością nie boją się napadu ze strony Niemiec.** W Niemczech zaś nad wszystkiemi innemi tendencjami dominuje chęć odnowienia odwiecznego przymierza z Rosją, *które pozwoli Niemcom snuć dalej lube i nigdy nie zapomniane myśli o nowym rozbiorze Polski.* Tylko sojusz z Rosją otwiera nadzieje żeru i kieruje zęby i pazury niemieckie znowu przeciw znienawidzonej Polsce.

Sowiety, **są pewne Niemców:** niemniej liczą się ze zwrotem polityki niemieckiej po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów i żeglowaniem ich po linji, wytyczonej przez Anglję.

I dlatego to czujny i niezmiernie przebiegły p. Cziczerin **rysuje natychmiast przed oczami Niemców i Anglji obraz zbliżenia się Rosji do Polski i Francji.**

Czy jest to tylko manewr polityczny, czy też za tą uprzejmością rosyjską wobec Polski i Francji kryje się istotna chęć porozumienia?

Oto pytanie!

Wobec Francji Rosja poszła obecnie faktycznie na drogę ustępstw — i p. Krasin otrzymał polecenie, aby ostatecznie uznał **przedwojenne długi rosyjskie** (co prawda w stosunku zrównania jednego franka przedwojennego z obecnym frankiem!). Wobec Polski postępowanie Sowietów **poczęło być poprawne.**

Cokolwiek jednak p. Cziczerin chowa w zanadrzu uregulowania stosunków rosyjsko-polskich i nawiązania gospodarczego kontaktu uważamy za sprawy pierwszorzędnego znaczenia.

Między Polską a Rosją, o ile tylko Rosja wobec Polaków na obszarze sowieckich republik postępować będzie poprawnie, niema dziś powodu do konfliktu. Ze strony Polski nic Rosji nie grozi. Pokojowość Polski jest ugruntowana i niewątpliwa. Gdybyśmy to mogli o Rosji przypuszczać, wizyta p. Cziczerina w Warszawie mogłaby zapoczątkować doniosły zwrot polityczny. **ikc.**

Doskonały interes.

— Panie Zdzierski, czy chce pan zarobić sto tysięcy złotych?
— Czemu nie? Dziś są takie ciężkie czasy!
— No, dobrze! Pan daje, podobno, za córką pół miljona. Ja ją wezmę za czterykroć, więc zarobi pan na czysto sto tysięcy! Czy zgoda?

Jakie interesy robią rosyjscy sędziowie?

Sprzedawane wyroki.

W najbliższych dniach zaczyna się w Charkowie olbrzymi proces, który ma ujawnić cały szereg szczegółów kompromitujących dla bolszewickiego sądownictwa. Jako oskarżeni stają przed sądem: urzędnicy sądowi w liczbie 9-ciu, pozatem 8-miu adwokatów, a oprócz nich cały szereg niższych funkcjonarjuszy sądowych, jak: pisarze, dozorcy itp. — ogółem 92 osób. Wszystkie te osoby są oskarżone o przekupstwo, nadużycie władzy urzędowej, paserstwo, zaniedbanie służbowe itp.

Dochodzenia śledcze wykazały, do jakich rozmiarów dochodziły nadużycia urzędników, którzy od dłuższego czasu okradali i oszukiwali państwo i społeczeństwo. W niektórych okręgach sądowych nie było ani jednego urzędnika, od prezesa sądu począwszy, a kończąc na pisarzu, któryby nie dopuszczał się nadużyć. Między innemi stwierdzono, że jeden ze sędziów utrzymywał cały oddział ajentów, którzy porozumiewali się z oskarżonymi i pobierali od nich wysokie opłaty za wyrok uniewinniający. Sędzia ten zresztą nie był wyjątkiem, ponieważ inni jego koledzy, uprawiali również analogiczne interesy, sprzedając przestępcom wyroki. Pieniądze zdobyte przy pomocy takich metod, sowieccy urzędnicy sądowi zużywali na prowadzenie wystawnego życia. Urządzali oni uczty, na których szampan płynął strumieniem, rozbijali się po mieście autami, meblowali się przepysznie i wydawali mnóstwo pieniędzy na kobiety.

W chwili, gdy ta cała afera wyszła na jaw i rozpoczęły się aresztowania, jednego z sędziów ujęto w czasie pijatyki, którą sobie urządził w towarzystwie znanych przestępców.

Pertraktacje o nowe zamówienia sowieckie w Łodzi.

Jak się dowiadujemy ze źródeł wiarogodnych firma I. K. Poznański i towarzystwo akcyjne Scheiblera i Grohmana w Łodzi pertraktuje każde na własną rękę z sowiecką misją handlową w Łodzi w sprawie nowych zamówień. Pertraktacje te trwają już od dwóch tygodni i będą niebawem zakończone.

—:—:—

O czem myśli prasa polska?

„K. Poznański" udowadnia na podstawie cyfr, że położenie gospodarcze Niemiec nie jest wcale różowe!

W prasie polskiej nie zwracano mianowicie dotychczas uwagi na fakt bardzo poważny w życiu gospodarczem Niemiec, mianowicie — na stale powiększający się pasywny bilans handlowy Niemiec. — Czem jest taka pasywność, o ile nie równoważy jej aktywn. bilansu płatniczego, wiemy z własnego doświadczenia. Cyfry niemieckiego bilansu handlowego dzisiaj zaczynają stanowić troskę bardzo poważną niemieckich kół gospodarczych. Oto np. według statystyk, w czerwcu b. r. nadwyżka dowozu nad przywozem wynosiła ponad **382 miljony** marek, w lipcu już ponad **433 miljony** marek. I chociaż statystyki urzędowe spotkały się z dość ostrą krytyką, to nawet przyjmując niższe cyfry, będą to zawsze sumy poważne. Ponieważ Niemcy nie mają tak wielkich kapitałów zagranicą, iżby zyski z nich mogły na dłuższą metę zrównoważyć wymienione pasywa, położenie zaczyna w Niemczech budzić niepokój.

Obecnie także **„Kurjer Warszawski"** zwykle optymistycznie osądzający położenie, dochodzi do wniosku, że nasza sytuacja w sprawie rokowań aljantów z Niemcami uległa znacznemu pogorszeniu.

Nie należy się łudzić. Sprawa bezpieczeństwa Europy doszła do swego punktu zasadniczego. O ile w rokowaniach przedwstępnych można było mieć jeszcze nadzieję zmiany na szego położenia, to obecnie **trzeba patrzeć niebezpieczeństwu jasno w oczy.**

Powrót p. Skrzyńskiego do Warszawy powinien zaważyć zasadniczo na naszej linji w polityce zagranicznej. P. Skrzyński, jadąc do Lucerny, musi mieć zupełną świadomość tego, iż w Polsce zdają sobie sprawę z sytuacji i że polityka nasza musi zdobyć się na kroki zupełnie stanowcze.

Antypolska demonstracja.

Z Berlina donoszą:

W kilku kinematografach berlińskich doszło w niedzielę **do antypolskich demonstracyj z powodu wyświetlania obrazów z całego świata. — Film ten zawiera kilka zdjęć z jes. manewrów polsk.** Publiczność zareagowała na to okrzykami i gwizdaniem, tak, że wyświetlanie filmu musiano przerwać.

—x—

Kredyt angielski dla Banku Handlowego w Łodzi.

Dowiadujemy się, iż Bank Handlowy w Łodzi, który, jak to przed niedawnym czasem wzmiankowaliśmy, uzyskał w Anglji nowe poważne kredyty, **przystępuje obecnie do ich realizacji.** Fakt ten dowodzi, jak spokojnie i objektywnie odnoszą się miarodajne angielskie sfery finansowe do starych i solidnych banków polskich, w przeciwieństwie do szerokich sfer naszej publiczności, które ogarnęła nieuzasadniona panika.

—:o:—

Teatr CASINO

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Arcydzieło ze złotej serji paryskiej wytwórni „ALBATROS"

DAMA W MASCE

Frapujący dramat namiętności i zmysłów w 8 aktach.

W ROLACH GŁOWNYCH:

przepiękna Natalja KOWANKO elegancki Mikołaj RIMSKIJ

jowialny Mikołaj KOLLIN

Początek przedstawień o godzinie 5-ej po poł. ORKIESTRA SYMFONICZNA pod dyr. p. L. KANTORA.

Kiedy kobieta staje u zenitu swego powabu?

Jedno z pism angielskich urządziło ankietę dla wyjaśnienia, w jakim wieku kobieta dochodzi do pełnego rozkwitu.

Balzac odkrył swego czasu „czas kobiety trzydziestoletniej" i wystąpił z twierdzeniem, że nie „osiemnastówki", lecz właśnie kobiety we wspomnianym wieku są najponętniejsze. Obecnie postąpiliśmy znacznie naprzód w tym kierunku i wspomniana ankieta zdaje się dowodzić, że dzisiejsza kobieta staje u zenitu swego powabu, gdy osiągnie lat 40.

Zmieniły się więc czasy. Jeszcze w początku XVIII w. zasadzano kobietę czterdziestoletnią do haczkowania pończoch, bakowania, wogóle występowania w roli „czcigodnej matrony".

Dziś ta kobieta znajduje się w najlepszym wieku. Wszelkie niedomagania młodości ma już za sobą, a jeszcze nie skłaniają się ku niej cienie przekwitu.

Czemu to przypisać? Przedewszystkiem temu, że długość życia ludzkiego wogóle urosła. Dalej wyzwoleniu się kobiety z jarzma i z monotonji obowiązków domowych. Wreszcie postępom hygjeny i sportowi, tak popularnemu wśród dzisiejszych kobiet. Sport grozi wprawdzie wyrugowaniem drobnych rączek i stópek kobiecych, ale przedłuża okres świeżości ciała kobiecego i daje psychice kobiecej odporność przeciwko degrengoladzie.

—:—:—:—:—

Osobliwe uczczenie pamięci.

Oryginalny ołtarz.

Przed rokiem wielką sensację w kołach arystokracji włoskiej wywołał tragiczny zgon księżnej Borghese, która ze skały przy swej willi nad jeziorem Garda rzuciła się w fale jeziora.

Obecnie córka nieszczęśliwej księżnej wyszła zamąż za hr. Hercolaniego. Skałę, która desperatce posłużyła za pomost do wieczności, przystrojono bogato kwiatami i przemieniono w ołtarz i przed tym to ołtarzem młoda para ślub wzięła.

Jedno z pism włoskich donosząc o tem, czyni słuszną uwagę, że szczere uczucie wyraża się w formach jaknajprostszych, a tam, gdzie znajduje ono wyszukany, sensacyjny wyraz zewnętrzny, łączy się z niem chyba — świadomie, czy nieświadomie — próżność.

Szalona jazda automobilem przyczyną niesłychanej tragedji.

W Tuscon (stan Arizona) zdarzył się wypadek, jedyny chyba w swoim rodzaju.

Fabrykant, Niemiec, Charles Seiffert, wybrał się swym automobilem na dworzec kolejowy po brata Jana. W obawie, by nie spóźnić się, pędził z szaloną wprost szybkością. Tuż przed dworcem automobil przejechał kogoś. Maszynę wstrzymano, a w wydobytych z pod niej zwłokach Seiffert agnoskował — oczekiwanego właśnie brata. Pociąg bowiem przybył wcześniej i nieszczęśliwy Jan ruszył piechotą w stronę miasta i dostał się pod rozhukane auto.

Mimowolny bratobójca nie widział swego brata od lat dwudziestu!

——::——

Tajemnicze duchy.

Strachy na Lachy.

Z Kielc donoszą:

W pewnym dużym gmachu publicznym, wzniesionym przed wiekiem przy obecnej ulicy Sienkiewicza, dzieją się podobno rzeczy niesamowite. W pokojach i na korytarzach coś niby straszy. Odbywają się ustawicznie różne „pukania", do drzwi i w ściany, a nieraz następują nawet małe „lewitacje" przedmiotów, leżących na stolikach i komodach.

Skoro świt, najwyraźniej słychać jakieś stąpania w korytarzach, a lokatorzy pokojów doznają najczęściej wtedy wrażenia, że ktoś gwałtem siada im na piersiach lub na karku i pozbawia ich oddechu.

Wszyscy te objawy przypisują duchom, śmielsi pozwalają sobie objaśniać je daleko trafniej. Według ich zdania, myszy i szczury harcują w tym gmachu, a wszystkie „strachy" przeminą, skoro administracja postara się o wytępienie gryzoniów, rozmnożonych w tym domu.

——:—:——

Krateczki sądowe.

Dragon i kobieta.

Z bójki słownej wyszli na remis.

Pan Dragon, właściciel jednego z domów przy ulicy Przędzalnianej zaskarżył do sądu panią Olszewską. Pani Olszewska jest jego lokatorką, to znaczy mieszka i nie płaci komornego.

Zdawałoby się, że w sprawie tej niema nic nadzwyczajnego. Jedna z tysiąca spraw, podobnych do siebie, jak krople wody.

Pełen sceptycyzmu wszedłem na salę pokoju I-go okręgu i trafiłem akurat na sprawę Dragon contra Olszewska.

Pan Dragon żąda wyeksmitowania pani Olszewskiej. Ha! krwiopijca, kamienicznik! — pragnie skrzywdzić biedną kobietę — pomyślałem i momentalnie sympatje moje znalazły się po stronie pani Olszewskiej. Istotnie bowiem ta średnich lat, chuda, wymizerowana kobiecina w chustce, czyniła wrażenie nieszczęśliwej ofiary. — Z wielkiem przeto zainteresowaniem jąłem się przysłuchiwać wywodom p. Dragona, uzasadniającym żądanie eksmisji.

I któżby przypuszczał, że pani Olszewska jest tak niezwykle ognistą i „temperamentową" kobietką?

Zarzuca jej mianowicie pan Dragon, iż przetrzymuje u siebie jakichś jegomościów tajemniczych, niemeldowanych.

Stosunek zaś jej do nich ponoć bynajmniej nie jest platoniczny, lecz wprost przeciwnie.

Pani Olszewska ma męża, który jednak przed 7-miu laty powiedział jej „addio" i sobie poszedł po to jednak, by osiąść na „wiórkach" z inną podwiką.

Nie przeszkadza mu to w odwiedzaniu co pewien czas prawowitej małżonki, przyczem wizyty te mają miejsce przeważnie w porze nocnej. Połowica zaś snać nie bardzo jest rada odwiedzinom tym, albowiem na uporczywe łomotanie w drzwi odpowiada absolutnem milczeniem. Niezrażony jednak obojętnością i uporem żony swej pan Olszewski i na to znalazł radę: pewnej nocy z pomocą przyjaciela swego drzwi wyrąbał siekierą, wszedł do mieszkania i zastał żonę swą w asystencji persony rodzaju męskiego. Pani Olszewska bowiem uprzykszywszy sobie tryb życia samotny znalazła kochanka, który zamieszkał u niej.

Do pana owego często przychodzą przeróżni przyjaciele od serca i kieliszka i urządzają huczne libacje i rozumie się awantury, przyczem wódeczność leje się strumieniami. Nadmienić też należy, iż kochanek żony męża, ma również żonę, która od czasu do czasu odwiedza go i urządza piekielne „grandy" na tle zazdrości małżeńskiej.

Zdaje się, że wystarczy?

Nic tedy dziwnego, że współczucie moje przechyliło się na stronę pana Dragona i nieszczęśliwych sąsiadów pani Olszewskiej. I zdawało się, że los jej jest przesądzony, że będzie musiała wraz z oblubieńcem swym opuścić swe rozkoszne i zaciszne gniazdko.

Sąd jednak postanowił sprawę odroczyć celem zbadania świadków dodatkowych, zobowiązując Olszewską do pokrycia kosztów ich wezwania.

Sza-wicz.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Walkowi z nad Łódki. Wiersz każdy powinien mieć przedewszystkiem prócz formy i **treść**. Nadesłanych utworów niestety nie zamieścimy w całości, skorzystamy tylko z dwóch wierszy, że nad taką poezją rzeczywiście:

„Zgłodniałe szkapy żałośnie kiwają —
A drzewa pośmiertny tren im śpiewają.

——x——

Koralowe usta.

— Jest w szwadronie karabinów maszynowych zagadkowy osobnik. Wachmistrz, znakomity żołnierz — póki się nie upije. Niewiadomo jakiej narodowości. Powiada, że jest „sans Dieu et sans patrie". Podejrzewamy, że to Polak. Może go pan wybada.

Mówił do mnie jeden z oficerów legji cudzoziemskiej operującej na froncie marokańskim, który zwiedzałem w charakterze korespondenta wojennego.

* * *

Zapadał już mrok.

Wachmistrz siedział w namiocie sam, na siodle. Odchyliłem płótno i powiedziałem po polsku:

— Daj Boże zdrowie!

Brodacz zerwał się, spojrzał nieprzytomnie i ścisnął mnie za ramię, że syknąłem.

— Tfu! — splunął mi pod nogi i wybiegł z namiotu.

Zatrzymałem, zajrzałem w oczy:

— To to się tak godzi? Co panu złego zrobiłem?

Wachmistrz patrzy w ziemię, oczu nie podnosi. Gniew mocuje się ze wzruszeniem Wzroku unika.

— Nie ze złem słowem do pana przyszedłem. Jak Polak do Polaka.

Z oczami wbitemi w ziemię daje się prowadzić do namiotu, jak małe dziecko.

Wyciągnął dwa blaszane kubki i flachę ogromną. Nalał po brzegi.

— Allons!

To było pierwsze słowo. Dziwne. I złe i łez pełne, drgające.

Trącił kubkiem w kubek.

Wypiliśmy.

— Nie umie pan po polsku? Nie pamięta?

Siadł w kulbakę, głowę zwiesił, jakby się zapadł z sił zwalony:

— Pa-mię-tam.

— — — — — — — — —

Co to? Łzy?! Panie wachmistrzu! Panie wachmistrzu! Jak dziecko?

— — — — — — — — —

Aby stłumić wzruszenie, jakie poczęło mi dławić gardło, począłem przeglądać paczkę przysłaną z Polski: ilustrowane tygodniki, pełne zdjęć z ostatnich wielkich manewrów armji polskiej.

— Co to jest? — warknął wachmistrz.

— Wojsko polskie na manewrach.

— Pijemy!

— — — — — — — — —

Po wielu kubkach wódki, klnąc, plując i złoszcząc się najpierw — potem coraz ciszej — przez łzy — językiem dziwacznym, więcej francuskim niż polskim — i wciąż burcząc, że nic nie powie.

Był oficerem austrjackim.

— Reitende Batterie Division — ładny mundur — czerwony kołnierz — guziki złote...

Raz, gdy wracali z ćwiczeń — na wiosnę — w samo południe — gdy śniegi zwolna topniały — w oknie, za firanką —

— Są jeszcze zawsze białe śniegi w Polsce?

— Są. Zawsze. Białe, śliczne, bogate.

— — — — — — — — —

— Ale cóż?! Ja nie miałem nic i ona nie dużo — czarne oczy cygańskie i usta jak ponsowe korale —

Trzeba było mieć „żaucję". Rzucił ładny mundur, czerwony kołnierz i guziki złote. Poszedł na cały rok na prostego robotnika do Borysławia. Został wkońcu kierownikiem szybu.

Przyszło święto Zwiastowania. Wzięli ślub.

Ale pani „miała fumy". Dochody nie starczały.

— — — — — — — — —

Zrobił jakieś świństwo. Nie powiedział jakie. Zdaje się, że większe. Ale bił się w piersi i powtarzał:

— Dla niej! Dla niej!

Gdy wyszedł na świat —

— Pij pan! Pij pan, do cholery ciężkiej!

Potem zamilkł.

— — — — — — — — —

— Panie wachmistrzu! Panie wachmistrzu!

— — — — — — — — —

Historja prosta. Czarne oczy cygańskie patrzyły już w inne oczy, usta jak ponsowe korale, całowały już inne usta.

Uciekł w świat. Zaciągnął się do legji. Na ochotnika do Marokka.

Twarz mu zszarzała na popiół.

— I tak całe życie poszło. Połamało się, jak dyszel u wozu. — Dla jednej dziewczyny! Pij pan, nom de Dieu!

— — — — — — — — —

Gdy wychodziłem, mocny już był, twardy i opanowany. Rozmawiał tylko po francusku. Ani słowa po polsku. Nazwiska nie powiedział.

— Nazywam się Piszard i basta!

Wyprowadził za namiot. Ciemno już było. Podał rękę i najspokojniej:

— Bon soir, monsieur.

A gdy już odszedł kawałek, podbiegł nagle, chwycił mnie wpół, głowę położył na ramieniu, zachłysnął się.

— Panie wachmistrzu! Panie wachmistrzu! Taki stary żołnierz!

Gładziłem go ręką po głowie, jak dziecko.

— Ale niech mi pan zostawi te „obrazki". Gdzie jest... wasze wojsko — — nasze wojsko!

P. Z.

NAJBLIŻSZE ZAWODY REPREZENTACJI WARSZAWY.

Warszawa, 21. 9. (C-S). W dniu 18-ym października spotka się team stolicy w grze o puhar „Gazety Porannej" z reprezentacją Poznania w Poznaniu. Będzie to drugie z rzędu spotkanie o powyższy puhar; pierwszy, mecz który się odbył w roku ubiegłym, zakończył się zwycięstwem Poznania w stosunku 2:0.

WEISS BIJE REKORD POLSKI W BIEGU 400 METR.

Podczas zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo W. P. w Warszawie, członek A. Z. S. kpr. Weiss ustanowił nowy rekord Polski w biegu 400 metr., osiągając doskonały czas 51 sekund, a więc o 0.8 sek. lepszy od dotychczasowego. Z innych lepszych wyników na uwagę zasługują: plut. Wasiaka w skoku w dal — 6. m., 27.5 cm.; sierż. Jabłoński w biegu 800 metr. — 2 m. 8.3 sek.; chor. Adamczaka w skoku o tyczce — 3 m. 40 cm.; kpt Dobrowolskiego w biegu 100 metr. — 11.4 sek.; oraz por. Ossowicza w rzucie kulą — 11 m. 8.5 cm.

TERMINY LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW POLSKI.

Polski Związek lekkoatletyczny na ostatniem posiedzeniu ułożył następujący kalendarzyk zawodów o mistrzostwo Polski: d. 26 i 27 b. m. w Poznaniu — dziesięciobój; 4 października w Katowicach — pięciobój, 18 października w Bydgoszczy — Maraton (42.195 klm.); 25 października w Warszawie — bieg na przełaj (około 10 klm.)

TEAM PALESTYNY W POLSCE.

(C-S). Reprezentacja Palestyny bawiąca w Polsce od kilku dni uzyskała następujące wyniki: z Hakoahem (Bielsko) 4:1, z Hakoahem (Będzin) 3:3 i z reprezentacją Częstochowy 2:2. W dniach 3 i 4 października rozegrają palestyńczycy dwa spotkania z miejscowym Hakoahem i reprezentacją żydowskich klubów w Łodzi.

—:s:—

OSZMELLA MISTRZEM KOLARSKIM NIEMIEC.

Kolonia, 21. 9. (C-S). Zwycięzca naszych kolarzy w Amsterdamie, mistrz Niemiec Oszmella (podobno Polak) został ponownie mistrzem Niemiec w biegach na 1000 mtr. i 25 klm. na torze w mistrzostwach amatorskich.

RUMUŃSKI KLUB RUGBY W WARSZAWIE.

W dniach 18 i 20 października przybywa do stolicy mistrz Rumunji w rugby, Stade Roumain, celem rozegrania dwu spotkań towarzyskich z drużyna Z. S. Orzeł Biały.

Międzypaństwowe zawody Austrja-Węgry.

BUDAPESZT, 22 9. — Rozegrane międzypaństwowe zawody w piłce nożnej między reprezentacjami Austrji i Węgier zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Pauza 1.0 na korzyść Węgrów. Gra równa z obu stron tak w pierwszej, jak i drugiej części zawodów. Bramkę dla Węgrów uzyskuje Priboj w 36 min. Po pauzie Wessely (Austrja) strzela w drugiej minucie ostro na bramkę węgierską. Zsak zdążył odbić jednak za lekko piłkę, co wyzyskują napastnicy austrjaccy i w zamieszaniu podbramkowem wpychają ją do bramki. Zawody rozegrane w obecności 40 tys. widzów przeszły zupełnie spokojnie. Sędzia Herites dobry.

Igrzyska przedolimpijskie w roku 1926.

Filadelfja, 17 września Dla uczczenia 15-ej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej urządzone zostaną wielkie igrzyska przedolimpijskie w roku 1926 w stadjonie w Filadelfji z udziałem zawodników całego świata.

WYNIKI ZAWODÓW ZAGRANICZNYCH.

Praga, 20 9. Dzisiaj odbyły się zawody piłkarskie z nast. wynikami:

Victoria Žižkov — Vrsovice 1:4 (1:2),
Slavia — Rapid (Praga) 8:0 (5:0),
C. A. F. C. — Radlicky 6:1 (5:0),
Wacker (Wiedeń) — Sparta 2:6 (1:4),
Kolin — Union Žižkov 3:3.
Liben — Nusselsky 2:5,
Cechie Smichov — Union VII 4:2 (3:1).

Wiedeń, 20 9. Odbyły się tu jedyne zawodyo mistrzostwo ligi profesjonalnej a mianowicie: W. A. C. — Hertha z wynikiem 2:1 (2:0) na korzyść W. A. C.

Wiedeń, 20 9. Zawody towarzyskie Sportklub — Vienna 5:1 (3:1).
Simmering — Rapid 2:1 2:1).
Admira — International 5:2.

Belgrad, 20 9. Belgradzki Klub Sportowy — Jadran 3:1 (1:0).

Konkurs tennisowy.

W dniach 11, 12 i 13 b. m. sekcja tennisowa klubu sportowego „Lublinianka" zorganizowała turniej tennisowy o „mistrzostwo miasta Lublina".

W grze pojedyńczej nagrodę pierwszą zdobył dr. Arnsztein z miejscowego klubu.

Nagrodę drugą — mjr. Chramiec z W. K. S. „Legja". W grze pojedyńczej nagroda pierwsza przypadła w udziale po nader emocjonującej walce pp.: dr. Arnszteinowi — Kijokowi.

Nagrodę drugą zdobyli mjr. Chramiec — por. Olchowicz, obaj z W. K. S. „Legja".

Piękne nagrody, w postaci przedmiotów wartościowych, ofiarował magistrat Lublina.

ZAMIAST FELJETONU.

Nieskazitelne nazwisko.

Pan Gedali Hosenduft, dorobiwszy się na spekulacjach doby wojennej grubszego grosza, powziął mocne postanowienie, żeby następnym pokoleniom prócz majątku zostawić piękne nieskazitelne nazwisko, na którem nie byłoby ani jednej plamy.

Gdy solidny kupiec chce sobie sprawić kapotę, to nie czyni tego lekkomyślnie, jeno przepatruje sklepy dla orjentacji, gdzie będzie taniej, radzi się znajomych i długo rozważa, zanim wreszcie tranzakcji dokona.

Cóż dopiero mówić o nazwisku, które ma służyć na całe lata dla następnych pokoleń?

Więc pan Gedali nie skąpił czasu, tylko szukał w książce telefonicznej, księgach adresowych i katalogach, studjował szyldy kupieckie, smakował, porównywał, niektóre bardziej odpowiednie notował, ale jakoś na wybór zdecydować się nie mógł.

Tymczasem nadeszła chwila wprowadzenia nowej waluty.

Trzeba było cały majątek przerachować i sporo czasu upłynęło zanim pan Hosendurft zdążył się zorjentować, że majątek jego przy tej manipulacji skurczył się znacznie a w każdym razie nie wygląda już tak imponująco.

Później przyszła ciężka chwila podatku majątkowego — pan Gedali narzekał, pluł sobie w brodę, ale płacił, by uniknąć kar.

O zmianie nazwiska musiał chwilowo przestać myśleć, zwłaszcza że w jego kasę ogniotrwałą wciąż uderzały ciosy niby pioruny w dobrze napełnioną stodołę.

Miał sporo kapitału w akcjach i z bólem serca patrzał, jak to wszystko powolutku, a jednak systematycznie diabli biorą.

Z początku spadek był gwałtowny, a później zaczął się sączyć kropla po kropli, ale stale i portfel akcyjny z każdym dniem tracił na wartości.

Z dłużników, u których miał poważniejsze należności na poważnem oprocentowaniu dwóch zbankrutowało, jeden się powiesił, inny znów zwarjował, a jeden położył się pod samochód i w ten sposób rachunki finansowe zakończył.

Pan Hosenduft znalazł się w twardych kleszczach zastoju, boć ostatecznie gdyby, jeszcze był jaki taki ruch w interesach, można byłoby jakoś radzić, gdyż zdaniem głębokich finansistów, niema takiej straty, któraby się nie dała powetować.

W obecnych jednak warunkach trudno o tem myśleć i dlatego pan Hosenduft postanowił ostatecznie nie zmieniać nazwiska.

Cóż przyjdzie bowiem sukcesorom z tego spadku, jeśli przytem nie dostaną majątku, jakiego się spodziewać mieli prawo?

Dzięki zastojowi ród Hosenduftów bez zmiany dalej trwać będzie. (w)

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski występuje dziś z pierwszą poinauguracyjną premjerą sezonu. Będzie nią znakomite dzieło sceniczne wielkiego pisarza polskiego Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka", grana w ubiegłym sezonie zgórą 60 razy w warszawskim Teatrze Narodowym, w Łodzi jeszcze nieznane. Wyreżyserował Władysław Ryszkowski, w roli tytułowej po raz pierwszy przed publicznością łódzką wystąpi Jadwiga Gzylewska główne role męskie odtworzą: Jerzy Woskowski (nauczyciel Smugoń) i Alfred Szymański (dr. Przełęcki). W dwóch rolach ważniejszych zaprezentują się również po raz pierwszy pani Jadwiga Żmijewska (księżniczka) i Jan Kochanowicz (prof. Wilkosz). Inne role odegrają pp. Białoszczyński, Dębicz, Kliszewski, Krotke, Przystański, Żeromski, Wilczkowski. Na premjerę sprzedano bardzo wiele biletów, pozostałe nabywać można w kasie dziennej (ul. Cegielniana 63) od godz. 11 rano.

Jutro, w środę, powtórzenie „Przepióreczki".

W czwartek raz jeszcze na wieczorowem przedstawieniu ukaże się feeryczny „Sen nocy letniej". Bilety na przedstawienia: środowe „Przepióreczki" i czwartkowe „Snu" od godz. 10 rano do nabycia w kasie zamawiań w Grand-Hotelu tel. 43-59.

W sobotę, o godz. 3 i pół po południu pierwsze w sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Sen nocy letniej".

—z—

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radiofoniczne

—:—:—:—:—

„Casino" — „Dama w masce".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Przygody Saetty".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Kobieta ze skazą"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Mężczyzna — Kobieta — Małżeństwo"
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Scaramouche".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" — „Dwa serca kobiece"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 6.30, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Nasza bolączka"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Kobieta 40-letnia".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8, i 10 wiecz.

Resursa — „Skarb Romanowów"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Ojciec Sergjusz"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — Uciekła mi przepióreczka
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Grochowy wieniec"
Początek o godz. 8.15.

- - - - Kupię - - - -
1---3 morgów
gruntu blisko Łodzi.
Oferty pod lit. „A. B." z podaniem ceny składać w administracji „Echa".

Z powodu likwidacji filji sklepu
K. Bogusławski
przy ul. Piotrkowskiej № 114.
Zupełna wyprzedaż
wrzystkich towarów niżej ceny kosztu.

Dr. med.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
DZIELNA № 9.
telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-9½ i od 3—8.

Piecyki i kuchenki przenośne, kaflowo-szamotowe.
B-cia Koźmińscy
Główna 51.

Posiadacze Rowerów!
Niemodne ramy zamieniam i przerabiam podług najnowszego wzoru. Odświeżam, reperuję i szwejsuję wszelkie złamania.
Łódź, Główna 36 L. Taler

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

JAN IHNATOWICZ WE LWOWIE
POLECA ZNANEJ DOBROCI
MYDŁA TOALETOWE i artykuły kosmetyczne

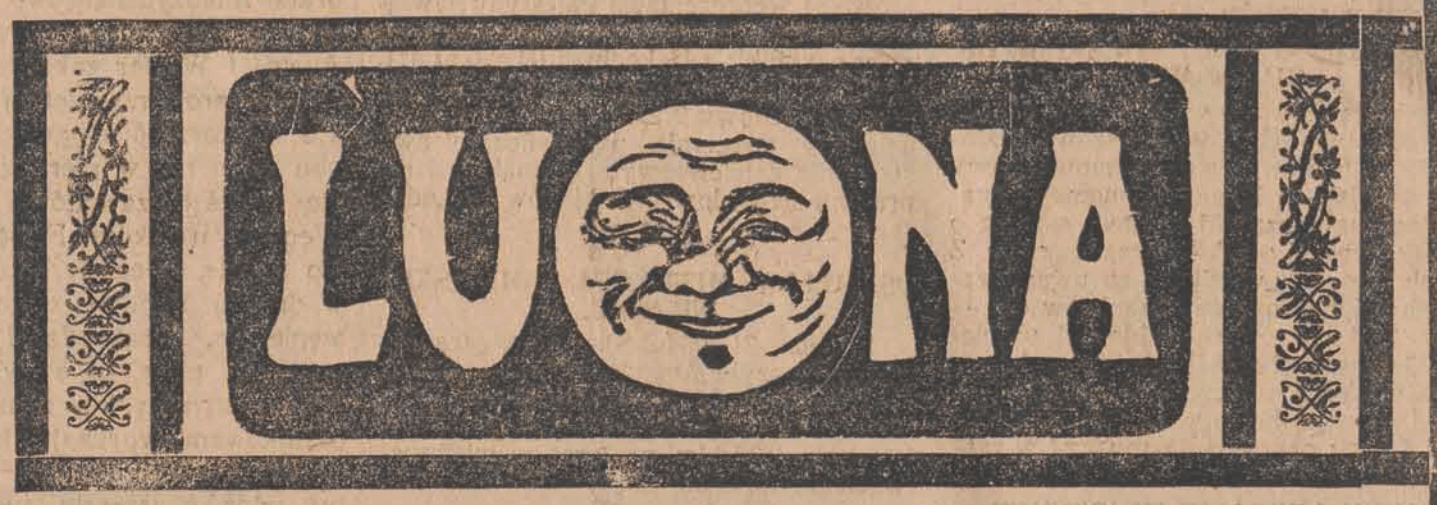

Dziś uroczysta premjera!

OTWARCIE SEZONU 1925/1926

Największy film produkcji REXA INGRAMA, wytwórni Loew-Metro, New-York.

SCARAMOUCHE

Wielki dramat bohaterskiej miłości w 9 aktach podług słynnej powieści RAFAELA SABATINI'EGO.

W rolach głów.: ALICE TERRY,

która porywa widzów gracją, pięknością i słodyczą Ramon Novarro,

premjowany na tegorocznym ameryk. konkursie piękności.
Genjusz amerykańskiej reżyserji wspiął się w tym filmie na szczyty artyzmu.

Nowa powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. p. S. BAJGELMANA.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.